

## W bankructwie nadzieja

Felieton • tygodnik „Najwyższy Czas!” • 24 czerwca 2011

Co się dzieje z tymi wszystkimi cywilami? W Tunezji wiadomo; mieli tam tyrana, który wszystko sam pozjadał, więc dla tamtejszych młodych, wykształconych nic już nie zostało. A jak nic już nie zostało, to wiadomo - zbuntowali się przeciwko tunezyjskiemu tyranowi. W sukurs pośpieszyli im tyrani z Francji i Italii. Oni też grabią swoich cywilów na potęgę, ale co innego cywile tunezyjscy, czy, dajmy na to - libijscy, a co innego hiszpańscy, czy greccy.

Musi być jakaś zagadkowa różnica, bo o ile w obronie libijskich cywilów przed tamtejszym tyranem Muammarem Kaddafim NATO ciska bomby i strzela strzałami, a do cywilów tunezyjskich i egipskich wysyła a to naszego Kukuńka, a kiedy już nacieszą się Kukuńkiem - to wtedy wysyła ministra Sikorskiego. Z nim dopiero mają uciech co niemiara; a to robi marsową minę, a to nauczy demokracji, słowem - jedna przyjemność goni drugą.

Tymczasem cywile greccy i hiszpańscy też nieźle dokazują, a NATO jakby tego nie widziało; ani jednej bomby, ani jednego strzału - chyba, że bez prochu. A przecież i w Tunezji i w Libii chodzi o to samo; cywile buntują się przeciwko tyranom. No tak - ale tyran tyranowi nierówny; w takiej dajmy na to Tunezji, tyran wszystko chciał zjeść sam, to znaczy - nie chciał podzielić się z lichwiarską międzynarodówką. Libijski tyran zdaje się jeszcze gorszy; nie dość, że szura lichwiarskiej międzynarodówce, to jeszcze podjudził córkę, by pozwała NATO przed niezawisły sąd. Ładny interes! Co teraz będzie, jeśli niezawisły sąd nakaże, by NATO się rozbroiło? Zresztą nie martwmy się o NATO; już tam niezawisłe sądy krzywdy mu nie zrobią - co przewidział jeszcze w XIX wieku Adam Mickiewicz, wkładając w usta Klucznika Gerwazego te spiżowe słowa: „*wygraj w polu, a wygrasz i w sądzie!*”

Wróćmy do różnicy między tyrany; otóż o ile tyranowie północnoafrykańscy albo szurają, albo brużdżą lichwiarskiej międzynarodówce, to tyranowie greccy i hiszpańscy międzynarodówce owej nadskakują i gotowi są wycisnąć ze swoich niewolników nie tylko krew, pot i łzy, ale wszystkie inne cielesne sekrecje, żeby tylko ją udelektować. Po co lichwiarzom te wszystkie sekrecje organizmu ludzkiego - tajemnica to wielka, bo wskazywałaby na to, że są oni nie tylko krwio pijcami. Dlatego i NATO ani tym tyranom nie robi krzywdy, ani greckim czy hiszpańskim niewolnikom.

Przyczyny tej chwalebnej powściągliwości objaśnił był w swoim czasie Janusz Szpotański malinowymi ustami Carycy Leonidy: „*niszczyć swą zdobycz? - kakij smysl?*” Jakby NATO, dajmy na to, zbombardowało Hiszpanów na Puerta del Sol, czy Greków w Atenach, to kto by potem wypracował dla lichwiarskiej międzynarodówki odsetki?

A tymczasem cały świat, a w każdym razie - cała Europa wstrzymuje oddech w obawie przed bankructwem Grecji. Bankructwo - straszna rzecz, jednak z drugiej strony - „*zdrada panowie, ale stójcie cicho!*”

Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Wyobraźmy sobie, że Grecja rzeczywiście bankrutuje, to znaczy - ani nie wykupuje obligacji, ani nie płaci odsetek, słowem - „*trup baronowo, grób baronowo, plajta, kłapa, kryzys, krach!*”

” I co się dzieje? Starsi pewnie pamiętają sławną piosenkę Andrzeja Rosiewicza z czasów pierwszej komuny, to znaczy - strajków z roku 1980 - o zachodnich bankierach: „*Legitymację partyjną oddał Wincenty Kalemba, a tam zachodnim bankierom włosy stają dęba*”. Chodziło o to, że popożyczali mnóstwo forsy najmiłościwiej nam panującemu Edwardowi Gierkowi i kiedy las birnamski ruszył z posad, tknęło ich straszliwe podejrzenie, że zbuntowany lud pokaże im gest Kozakiewicza: widziały gały, komu pożyczaly. Na szczęście dla nich lewica laicka wyszlamowała łatwowierny naród tubylczy i teraz szykuje się do operacji kolejnej.

Cóż zatem lichwiarze mogą zrobić złego Grecji? Ano, zamrożą, dajmy na to, wszystkie aktywa greckiego rządu. Ale czy zbankrutowany grecki rząd ma w ogóle jeszcze jakieś aktywa? Nawet jeśli ma, to czort z nim; niech mu zamrażają. Bo przecież rząd - to jedno - a obywatele Grecji - to całkiem inna sprawa. Każdy z nich czymś się zajmuje; jeden uprawia winorośl i produkuje znakomite wino, inny - tłoczy oliwę, jeszcze inny - prowadzi hotel dla turystów - i tak dalej i temu podobnie. Oni żadnych pieniędzy od lichwiarzy nie pożyczali, więc i lichwiarskiej międzynarodówce nic ani do ich własności, ani do ich dochodów, ani też - do ich przedsiębiorstw.

Na wszelki wypadek NATO, jeśli w ogóle chce być jeszcze do czegoś obywatelom przydatne, mogłoby dać lichwiarzom rewolwer do powąchania. Zatem mimo bankructwa greckiego rządu nadal młyny mogą mleć zboże, tłocznie - tłaczyć oliwę, rzeźnicy - sprzedawać mięso, elektrownie - dostarczać prądu, fabryki - produkować towary na rynek, słowem - gospodarka nadal może funkcjonować. Problem będzie miał rząd i ci, którzy od rządu dostawali forszę. Rząd bowiem, nie mogąc się zapożyczać, będzie musiał drastycznie ograniczyć wydatki. Ale przecież właśnie o to chodzi, żeby rząd drastycznie ograniczył wydatki i to nie tylko na pasożytów, którzy dzięki niemu rozmnażają się w postępie geometrycznym, ale również na te dziedziny, którymi wcale nie powinien się zajmować; ochrona zdrowia, edukacja, działalność charytatywna...

Przy rutynowo funkcjonujących procedurach demokratycznych zmuszenie rządu do redukcji tych wszystkich wydatków graniczy z niepodobieństwem, bo przecież pasożytująca na państwie szajka polityków nie tylko na to nie pozwoli, ale w dodatku zręcznie zmobilizuje setki tysięcy, a może nawet miliony idiotów przekonanych że rząd powinien się wszystkim zajmować, a ci, wbrew własnemu interesowi, w podskokach „biegną za orkiestrą, co gra capstrzyk królom”.

Ale w sytuacji, gdy rząd przestanie być rozdawcą forsy, procedury demokratyczne mogą z dnia na dzień stracić swoją atrakcyjność (*„ustrojona w purpury, kapiąca od złota nie uwiedzie mnie jesień czarem zwiędłych kras, jak pod szminką i pudrem starsza już kokota, na którą młodym chłopcem nabrałem się raz*” - pisał generał Bolesław Wieniawa-Długoszowski), więc i zmiana modelu państwa z socjalnego na wolnorynkowy, nagle staje się możliwa - bo co innego, gdy rząd drze podatki i kusi socjałem, a co innego, gdy już tylko drze.

W takim momencie jest szansa, że nawet najgłupszy zrozumie, iż im mniej rząd będzie się nim zajmował, tym dla niego lepiej - a to znaczy, że pojawia się też szansa by dokonać zmiany modelu państwa bez uciekania się do recepty Kisiela, by „wziąć za mordę i wprowadzić liberalizm” - tylko przy zachowaniu, a nawet swoistym wzmocnieniu ustroju republikańskiego. Wzmocnieniu, bo rządowy klientyzm raczej ustrój republikański osłabia, podczas gdy samodzielni ekonomicznie obywatele raczej go wzmacniają. Zatem Grecy - bankrutujcie jak najprędzej!

Stanisław Michalkiewicz